Nr. 241. We Lwowie Czwartek dnia 21. Października 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Halicka liczba 46.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.
Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, H. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 35 ct. od wiersza.

Lwów 20. października.

Z okazji ostatnich rozpraw komisji językowej ogłosiła wiedeńska *Presse* rozporządzenie, wystosowane d. 23. lutego 1868 l. 1.124 przez byłego ministra sprawiedliwości dr. Herbsta do Prezydjów wyższych Sądów krajowych we Lwowie i w Krakowie, w którem czytamy: „Nie ulega wątpliwości, że przyczyniłoby się to znacznie do spieszniejszego urzędowania i podniesienia zaufania do orzeczeń sędziowskich, gdyby w Trybunałach tamtejszego okręgu apelacyjnego, tak jak to się dzieje w Sądach powiatowych, przy rozprawach sądowych, które w myśl istniejących przepisów nie są prowadzone w języku niemieckim ale polskim, względnie ruskim i przy których wyroki, decyzje i uchwały w myśl odnośnych przepisów ogłaszane bywają stronom w językach krajowych — już przez odnośnego referenta każdorazowy wyciąg z aktów, wniosek i jego uzasadnienie w tym języku były sformułowane i przedyskutowane, w którym podanie zostało wniesione i rozprawa przeprowadzoną, gdyby przy takiem postępowaniu, które tylko kosztem prowadzenia spraw przynieść może, uniknie się przekładów uchwalonych orzeczeń i ich motywów, które to przekłady dotychczas tyle pochłaniają czasu.

„W interesie zatem przyspieszenia toku spraw w okręgu tamtejszego wyższego Sądu krajowego, widzę się zniewolonym wezwać św. prezydjum wyższego Sądu krajowego, aby zawiadomił podwładne Trybunały sądowe, oraz członków wyższego Sądu krajowego, że niczyjło jest wzbronionem, owszem odpowiadałoby interesom jurysdykcji, aby na posiedzeniach sądowych przy wnoszeniu przedmiotów, których załatwienie według obowiązujących przepisów ma być uskutecznione w języku polskim lub (ruskim dla Lwowa) — w przypuszczeniu pożywienia, że przepisana ustawą liczba sędziów zna ten język o tyle, aby rozumieć wywód referenta — referenci i wotanci używali tegoż języka, aby odnośne wyciągi z aktów, oraz referaty wraz z umotywowaniem były w tym języku układane i aby w tym języku również i protokołowane były opinje pojedyńczych członków sądowych w wypadku oznaczonym, a wówczas ustałaby również przy wyższym Sądzie krajowym potrzeba wydawania rozstrzygnięcia wraz z motywami w dwóch językach.

„O ile Sądy uważają się dotychczas za obowiązane do odmiennego postępowania, zechce światłe prezydjum wyższego Sądu krajowego w interesie przyspieszenia toku spraw udzielić im odpowiednich instrukcji i starać się o to, aby siły używane dotychczas dla ukształcenia przekładów znalazły inne odpowiednie zajęcie."

Nawiązując do tego rozporządzenia pisze *N. fr. Presse*, że nie może pojąć w jakim celu ono zostało odgrzebane i czy przez nie chciano udowodnić. A dalej pisze: „Stosunki w Galicji są przecież zupełnie odmienne, aniżeli w Czechach. W Galicji nie ma wcale Niemców; w Galicji nie ma żadnych dwóch milionów Niemców; w Galicji nie ma urzędowy język niemiecki dłuższej przeszłości jak stuletniej; nadto Galicja zajmowała już przedtem na polu sądownictwa stanowisko odrębne. Ale mimo to nie uważaliśmy nigdy tego rozporządzenia Ministerstwa mieszczańskiego za koncept zbyt szczęśliwy. Rozporządzenia w tym rodzaju nadały Galicji odrębne stanowisko i naruszyły jedność państwową. Stały się one punktem wyjścia gwałtownych usiłowań polonizacyjnych i z odrębnego stanowiska Galicji wyrobiło się odrębne stanowisko sądownictwa galicyjskiego. Nie jesteśmy więc ślepymi zwolennikami językowej odrębności Galicji i dla tego sądzimy, że błąd popełniony przez Ministerstwo mieszczańskie w Galicji nie stanie się przez to mniejszym, jeśli Ministerstwo hr. Taaffego popełni go po raz drugi w Czechach."

Przyzna każdy, że *Neue freie Presse* licho broni swej sprawy. Argumentacja jej chroma nadzwyczajnie. Sama przyznaje, że stosunki w Galicji są zupełnie inne, aniżeli w Czechach; że w Galicji nie ma Niemców, że niemiecki język nie ma za sobą w Galicji przeszłości historycznej, że Galicja już dawniej miała odrębne stanowisko na polu sądownictwa; — jakżeż więc w obec tego można mówić, że dopiero te rozporządzenia stały się punktem wyjścia odrębności Galicji? jakżeż można w obec przyznania, że w Galicji nie ma Niemców, mówić o gwałtownych usiłowaniach polonizacyjnych? kogoż więc chcemy w Galicji polonizować? Czy Polaków? Przecież o Rusinach nie może być w tym wypadku mowy, bo rozporządzenie językowe nadaje językowi ruskiemu takie same stanowisko, jak polskiemu. Przeholowała więc *Neue fr. Presse* argumentując w ten sposób swoje niezadowolenie z powodu postępowania Ministerstwa, które było krwią z jej krwi i kością z jej kości. Minister Prażak dobrze i słusznie postąpił, wydając swoje rozporządzenie dla Czech i Morawy. Czas już przystąpić w Austrji do równouprawnienia wszystkich narodowości.

Korespondencje.

Wiedeń 19. października.

(*Z Koła polskiego. Sprawa bankowa*).

(R.) Na wczorajszem posiedzeniu Koła przewodniczył znowu p. Jaworski.

Na porządku dziennym była sprawa bankowa.

Pierwszy zabrał głos sprawozdawca p. Biliński: Jak wiadomo, Klub czeski postawił szereg żądań w sprawie bankowej, z których pewna ilość spotyka się z żądaniami lwowskiej Izby handlowej, inne zaś okazały się trudnemi do spełnienia a nawet do sformułowania. Tak n. p. domagali się Czesi, aby wyznaczono filjom Banku stałe dotacje, stanowiące większe lub mniejsze kontyngensy, według mniejszego lub większego rozwoju przemysłu. Okazało się jednak, że przemysł mały może właśnie potrzebować większych pożyczek na to, aby się mógł rozwinąć i można tylko wyrazić życzenie, aby odtąd Bank trzymał się stałych norm w dotowaniu filij. Co do innych spraw zgodzono się i na posiedzeniu członków prawicy subkomitetu bankowego i na posiedzeniu siedmnastówki, że należy unikać zmian w statucie, aby uniknąć opóźnienia ugody węgierskiej, a natomiast domagać się od Banku obowiązującej deklaracji, że uczyni zadość żądaniom Izby.

Najgłówniejszym może żądaniom naszej Izby handlowej czyni statut zadość, przypuszczając rolników do używania kredytu Banku austro-węgierskiego. Dalej należy żądać, aby Bank zobowiązał się: 1) do tego, że w dwóch następnych latach założy 10 nowych filij swoich z tej strony Litawy, z którychby 3 wypadły na Galicję, gdzie dotąd istnieje tylko filja we Lwowie, Krakowie i Stanisławowie; 2) że prowizję przy kredycie hypotecznym zredukuje do sumy znacznie niższej, niż obecnie obowiązująca, dziś bowiem Bank ten bierze przy pożyczkach hypotecznych prowizję 1%; 3) że będzie udzielał kredytu wekslowego także stowarzyszeniom; 4) że zasięgać będzie rady Towarzystw gospodarczych przed zamianowaniem cenzorów. W sprawie tej domagali się Czesi, ażeby rady, udzielane przez Izby handlowe i Stowarzyszenia rolnicze Bank obowiązywały; przedstawiono jednak Czechom, że jeśliby Bank nie miał zaufania do swych cenzorów, nie uważałby na ich opinję przy udzielaniu kredytu. 5) że Bank będzie udzielał także kredytu na warranty, zaopatrzone jednym albo dwoma podpisami; 6) że ogłoszenia będzie czynić w językach krajowych w urzędowych dziennikach poszczególnych krajów; 7) że będzie prowadził korespondencję ze stronami w języku tych stron, a z władzami w ich języku urzędowym, a więc w Galicji w polskim.

Dwa żądania Czechów wydały się natomiast już większości subkomitetu bankowego zupełnie niestosownemi, a nie inne było zdanie większości „17-stówki". A mianowicie Czesi domagali się, aby odsetki od udziałów w Banku obniżyć z 7 na 5%, jak również, aby na austrjackiej stronie banknotów był napis umieszczony w innych językach prócz niemieckiego. Uchwalenie tych żądań sprowadziłoby w pierwszym razie silną scysję z Bankiem, w drugim zaś niemniej stanowczą scysję z Rządem węgierskim. Zresztą obydwa te żądania nie dadzą się przeprowadzić bez zmiany statutów Banku, a zatem opóźniłyby zawarcie ugody. Referent nie broniłby nigdy takich uchwał i domaga się, aby Koło z góry oświadczyło, że się tym żądaniom sprzeciwia.

Teraz wywiązała się długa dyskusja jeneralna, w której udział brali pp. Abrahamowicz, Rapaport, Chrzanowski, Machalski, Starzyński, Dzieduszycki. Na tem miejscu podniesiemy tylko, że p. Abrahamowicz wskazywał Jarosław, Tarnopol i Kołomyję jako miejsca do założenia filij; p. Starzyński zwracał uwagę na to, iż nie może pojąć z góry powziętej zasady nie czynienia prawodawczej zmiany w przedłożeniu rządowem, a p. Dzieduszycki skonstatował, iż w sprawie bankowej Koło polskie własnych żądań nie stawia, lecz tylko postulaty sojuszników popiera, i że nie byłoby politycznie, gdyby Koło już teraz z góry i bez powodu, sprzeciwiło się żądaniom sojuszników, narażając się później na to, że oni będą mieli prawo podobnie postąpić z Kołem.

W dyskusji specjalnej przyjęto jednogłośnie siedm żądań proponowanych przez p. Bilińskiego, przyczem Koło zeszło na szczupły komplet 27 członków. W tym szczupłym komplecie rozpoczęła się dyskusja zasadnicza nad odmową dwu postulatów Klubu czeskiego.

P. Dzieduszycki ponowił wniosek odraczający.

P. Abrahamowicz przedstawił, że w ogóle powinniśmy dążyć do obniżki procentu; że nie normalnie wysoki procent udziałów w Banku, podwyższył sztucznie cenę tych udziałów, i przeto tak publiczność jako też obydwa Rządy odniosłyby stanowczą korzyść, gdyby żądaniom Czechów uczyniono zadość. Mowca nie sądzi, ażeby Koło w sprawie bankowej miało brać inicjatywę jakichkolwiek wniosków, ale jeżeli dotychczas nie nastąpiła w „17-stówce" powszechna zgoda co do tego, iż obniżenia procentów nie trzeba żądać, nie należy, aby Koło w tej mierze jakie uchwały powzięło.

P. Hausner zwraca uwagę na to, że obniżenie procentów byłoby z krzywdą depozytów pupilarnych. Po nadto jeszcze stałyby się wskutek tego papiery Banku austro-węgierskiego, w czasie układów, przedmiotem gry giełdowej, co ubliżałoby w najwyższym stopniu kredytowi państwa. Zresztą Bank prawdopodobnie nigdyby na to nie przystał i gotówby zażądać zwrotu 80 miljonów bezprocentowej pożyczki od państwa.

P. Jaworski objaśnił, że komisja 17. zgodziła się odstąpić od tego żądania, a na zapytanie p. Dzieduszyckiego dodał, iż część Czechów dotychczas jeszcze żąda napisów różnojęzycznych na banknotach.

P. Chrzanowski mniema, że Czesi żądają w sprawie bankowej tego samego, co p. Scharschmid. Według ich wniosku ma język niemiecki figurować jako *Staatssprache*, a inne języki mają się kryć po kątach. Nie będzie to zaszczytem dla języka polskiego, gdy będzie traktowany na równi z językiem słowackim, a przeciwnie byłoby dlań krzywdą, jeśliby nie był traktowany na równi z językiem niemieckim. Takie banknoty wydawał niegdyś Bach i wtedy musieliśmy znieść to poniżenie. Dziś przecie nie możemy sami uchwalać takiego poniżenia.

P. Smarzewski wie o tem, że Węgrzy nie mogą się zgodzić na żądanie Czechów. Tak Rząd jak Parlament węgierski nie uznają politycznej egzystencji innych narodowości na Węgrzech, nie mogą zatem pozwolić, aby za przykładem Cislitawji język kroacki i rumuński wystąpił na węgierskiej stronie banknotów. Czescy przywódcy stawiają zatem to żądanie tylko ze względów agitacyjnych, wiedząc, że jest niewykonalnem i będą wdzięczni Kołu polskiemu, jeżeli swoją odmową uwolni ich od odpowiedzialności ustępstw.

P. Hausner nie pojmuje, dla czego to miałoby być zaszczytniejszem dla języka polskiego, gdy go wcale nie będzie na banknotach i dla czego wyłączne panowanie języka niemieckiego na banknocie nie miałoby być jego uprzywilejowaniem, podczas gdy przeciwnie wypisanie wszystkich języków byłoby uznaniem państwowego języka niemieckiego. Mowcy wydaje się, że właśnie odrzucając żądanie Czechów, zaangażujemy się w kierunku wniosku Scharschmida. Z drugiej strony zwraca uwagę na to, że sama idea państwowa Węgier a Austrji jest inna. Węgry są państwem narodowem, Austrja natomiast różnonarodowem. Jednojęzyczny banknot węgierski może zatem doskonale istnieć obok różnojęzycznego austrjackiego.

P. Dzieduszycki uważa odmowę żądania Czechów za krok Koła wielce niepolityczny. Należy z sojusznikami prowadzić układy celem uchylenia ich żądań, jeżeli te żądania są niesłuszne albo z interesem naszego kraju niezgodne: ale odsuwać postulaty słuszne i przez naszą opinję publiczną chętnie przyjęte, w tym celu, ażeby zaoszczędzić Węgrom kłopotu — jest krokiem co najmniej wielce niepolitycznym. Jeżeli już Czesi mają ustąpić ze swoich żądań niech ustępują w skutek nacisku Węgrów albo Rządu, nie zaś w skutek nacisku naszego. Może być, iż dla niektórych panów czeskich będzie przyjemnem, że odium odstąpienia od swego wniosku będą mogli zwalić na Koło polskie; jest jednak rzeczą wątpliwą, czy Koło dobrze na tem wyjdzie. Nic nie będzie dziwnego, jeżeli w przyszłości Czesi podobnie oświadczą się przeciw słusznym żądaniom Koła n. p. w sprawie naftowej, aby Rządowi i Węgrom oszczędzić kłopotu. Nie należy tedy dziś żadnych uchwał w tym względzie przedsiębrać.

Przy głosowaniu utrzymał się znaczną większością wniosek sprzeciwienia się obniżce procentu. W sprawie języków na banknotach upadł odraczający wniosek p. Dzieduszyckiego 12 głosami przeciw 14. Wniosek p. Bilińskiego został także większością przyjęty.

Rada państwa.

Wiedeń 19. października. (*Telegr. Dziennika Polskiego.*) (Z Izby deputowanych). Sąd powiatowy w Rican wzywa o zezwolenie na wdrożenie kroków sądowych przeciw dep. Vesely z powodu przekroczenia ustawy o stowarzyszeniach (odezwę tę przesłano do komisji).

Na interpelację Lienbachera w sprawie załatwienia wniosku o uwolnieniu od podatków domów mieszkalnych, stojących pustką, odpowiada przewodniczący Poklukar, że przedmiot ten podda zaraz pod obrady komisji, skoro tylko podkomitet zakończy swą pracę.

W dalszym ciągu dyskusji szczegółowej nad ustawą o obowiązku kolei państwowych do opłaty podatku zarobkowego, występuje Prade, jako mowca jeneralny przeciw temu, aby rozpisanie tego podatku miało miejsce tylko w Wiedniu i głównych miastach krajów koronnych i zaleca przyjęcie poprawki Siegmunda.

Kaizl (jako jeneralny mowca) przemawia za przedłożeniem komisji.

Referent Meznik wykazuje, iż doświadczenia zrobione przy dotychczasowem wzięciu kolei w zarząd państwa nie przemawiają za tem, aby kontynuować proces upaństwowienia. Przedłożenie przedstawia najlepszy sposób.

Wszystkie poprawki zostały odrzucone (poprawkę Siegmunda odrzucono 207 przeciw 40 głosom) a paragraf 3 przyjęto podług wniosku komisji bez zmiany, jak również i resztę paragrafów, poczem cała ustawa przyjętą została w trzeciem czytaniu.

Ustawę w sprawie zmiany urządzenia Namiestnictw w Pradze i we Lwowie, tudzież w sprawie zmiany ordynacji wyborczej do Rady państwa w Czechach i Galicji przyjęto bez dyskusji.

* * *

Klub czeski miał się zajmować na wczorajszem posiedzeniu sprawą podatku od cukru. Według doniesienia *Politiki* doprowadziły dotychczasowe obrady Klubów prawicy do zupełnego porozumienia co do żądań czeskich.

Podkomitet wybrany dla kredytu dodatkowego dla kolei państwowych, odbył d. 18. b. m. pod przewodnictwem Hausnera pierwsze posiedzenie, na którem obecnym był Czedik. Obrady zajmą prawdopodobnie kilka posiedzeń.

Na posiedzeniu podkomitetu komisji giełdowej uchwalono przedłożyć pełnej komisji pytanie, mające być postawione ekspertom. Pierwsze pytanie dotyczy zasadniczej kwestji, czy w ogóle należy zaprowadzić podatek giełdowy, drugie dotyczy sposobu i formy opodatkowania, a trzecie czy interesa podatkowe, zawarte na podstawie zwyczajów giełdowych mają ulegać opodatkowaniu.

Wypadki na Wschodzie.

Z Petersburga telegrafują do *N. fr. Presse*: W opinji publicznej przeważa zapatrywanie, iż szybkie odwołanie Kaulbarsa jest koniecznem, gdyż obawiać się można o jego osobiste bezpieczeństwo. Jeden z dzienników rosyjskich zrobił nawet pewne porównanie z Gordonem paszą w Sudanie. Dobrze poinformowany o zapatrywaniach kół wojskowych *Swiet* uważa i dziś okupację Bułgarji tylko pod tym warunkiem za możliwą, jeśli równocześnie obsadzonym zostanie Herat, Galicja i Bukowina, i jeżeli przez zgromadzenie wielkiej siły zbrojnej na granicy wymuszoną zostanie neutralność Niemiec. Z drugiej

---

Co kto lubi.

Obrazek z życia dziennikarskiego

przez

Stefana Ramułta.

(Ciąg dalszy.)

Gdy się tak przygotowuję do wędrówki w lepsze światy i w kieszeniach sumienia szukam obola na zapłacenie Charona za przewóz przez rzekę Styks — z orszaku dziewic wysuwa się jakaś postać niewieścia, a zbliżywszy się do króla rzecze:

— Papo, nie zabijaj go!

— Zabiję! — odparł król gniewnie.

— Papo, ty go nie będziesz jadł!

— Będę!

— On twardy!...

— Zębów sobie przecież nie połamię!

— Połamiesz papo! — zaręczała królewna.

— A tobie co do tego?... — spytał zdziwiony i zniecierpliwiony król.

— Ja już trochę znam tych Polaków...

— Znasz?...

Król popatrzył badawczo, a dziewica — widziałem to przez jej czarną skórę — zarumieniła się, nic nie odpowiedziawszy.

— Coś w tem jest — pomyślałem, spoglądając z ukosa na Rogozińskiego, który spuścił w dół oczy i milczał. Również Janikowski zdradzał jakiś niepokój... Mgu zamyślił się, potem mruknął coś o „ratowaniu sytuacji..."

— Chodź tu błaźnie! — zawołał po chwili.

Zbliżyłem się, nie wątpiąc, że to mnie dotyczyła ta nominacja.

— Weź ją sobie! — powiedział.

Ciarki po mnie przeszły. Cóż to, ja mam „ratować sytuację", której nie byłem nic winien, chyba tyle, że należałem do wyprawy Rogozińskiego? Niech oni piją piwo, jeżeli je warzyli!... Przytem spojrzałem na moją wybawczynię. W sobie — niczego jeszcze, ale twarz, ten nos z pierścieniem — wargi odstające i obwisłe... brrr!... Wzdrygnąłem się. Nie, nie chcę jej, choćbym nawet nie miał żadnych zobowiązań w Europie...

— No, cóż ty, europejski kapłonie! — odezwał się król, pół gniewem, pół żartem.— Córkę ci daję!

Słowa uwięzły mi gdzieś w gardle.

— Dziękuję — zdobyłem się wreszcie na odpowiedź — nie mam obecnie zamiaru się żenić...

— Co?... dla czego?...

— Interesów nie uporządkowałem należycie..

— Farsa! — zaśmiał się król — ja ci je uporządkuję!...

No, tego mi jeszcze brakowało! Co prawda, nie wiele miałem do „porządkowania", ale nie o to mi w tej chwili chodziło. W jaki sposób wykręcę się temu czarnemu niedźwiedziowi? Myślę, pocę się, aż i wpadam na pomysł.

— Kiedy ja zresztą — odzywam się, kłamiąc jak najęty — ja... nie mogę mieć żony... Co ja z nią będę robił?... Starość, jak u nas powiadają, nie radość, a za młodu się hulało...

W tym sensie prawię dalej, bezczeszcząc siebie najsromotniej, byle tylko przekonać murzyna, że córka jego nie jest rybą, przeznaczoną na marynatę, i że chybaby sobie oczy zawiązała i wyrzekła się praw młodości, wychodząc za mnie... Ale i ten wybieg nie na wiele się przydał. Król parsknął śmiechem.

— Cóż ty myślisz, że my tu nie mamy żadnej policji? Nie czytamy gazet, czy co?... A piędziesiąt przyjaciółek twoich ze *Switu*, o których pisał ten wasz Lam w swoich „Kronikach Lwowskich?..." *)

Źle — myślę sobie, ale co tu począć? Widząc, że w dobry sposób nie doprowadzę do niczego, postanawiam wystąpić energiczniej. Nuż się jednak zgniewa? Ano próbujmy!

— Nie ożenię się! — rzekłem stanowczo.

— Ja ci każę! — wrzasnął Mgu-Mgu.

Dobrze przewidywałem. Ale też przebrała się już miara i mojej cierpliwości.

— Rozkazuj podobnym kominiarzom — krzyknąłem — jak sam jesteś, ty ośla szczęko — wiesz!...

*) Król Mgu-Mgu czytywał widocznie „Dziennik Polski" w r. 1884, kiedy to śp. Lam w polemice ze mną o tendencję „Świtu" warszawskiego żartował sobie ze mnie i z autorek, w których obronie wówczas w „Prawdzie" stanąłem.

Nastąpiło złowrogie milczenie... Mgu, czy zgłupiał, czy paraliż go raził — wyłupił na mnie oczy, nic nie mówiąc. Zaimponowałem mu widocznie dosadnością stylu, której — ile że nie znał Lwowa — nie spodziewał się pewnie znaleść w dzienikarzu, a przynajmniej w tym kierunku rozwiniętej. Ja też postanowiłem kuć żelazo za gorąca i ciągnąłem dalej z werwą:

— Bo może sądzisz, ty afrykańska cholero, że mi się podoba twoja córka? Tfu!... Djabeł splunąłby siedm razy, zanimby się z nią ożenił,.. Nie myślę zresztą chorować bez lekarza i apteki,.. Alboż to ja nie wiem, że toczy was tutaj wszystkich od urodzenia trąd rozpusty? Po owocach na sobie poznali was towarzysze moi!.. Opowiadał mi jeden...

— Cicho będziesz, ty szwabie! — zawołał nagle Mgu-Mgu, który podczas mojej prelekcii zdołał się wreszcie opamiętać.

Słowom tym towarzyszyło łypnięcie białkami tak straszliwe, żem struchlał. Nie przeszkodziło mi to jednak zwrócić równocześnie uwagi na okoliczność, że *baccillus teutonicus* już tu widocznie gospodarzył, bodaj sporadycznie, wnosząc z epitetu, jaki mi się dostał w tonie, niekoniecznie umiarkowanym.

— Weźmiecie go w pięty! — zawyrokował Mgu, zwróciwszy całkiem już spokojne oblicze do siepaczy.

— Wara, szlachcic jestem! — zawołałem na to. — *In nomine serenissimae Reipublicae veto*!

— Dobrze już, dobrze — zaśmiał się król — będziesz miał ser na wety!...

Zdawało mu się, że powiedział coś bardzo dowcipnego, parafrazując moją łacinę, chciał zaś widocznie pokryć w ten sposób brak wykształcenia w kierunku klasycznym. Czarna żandarmerja oczekiwała tymczasem dalszych rozkazów.

— No, bierzcie go — zawołał Mgu — żywo! Niech popamięta kolonizację Afryki! Ha, jedni wolą siedzieć cicho w domu, drudzy brać w pięty — co kto lubi!...

W jednem mgnieniu oka znalazłem się na ławie. Sam król ściągał mi buty, z czego nie omieszkałem skorzystać i kopnąłem go w nos. Odwlokło to wprawdzie na chwilę egzekucję, ale nie uwolniło mnie od niej. Mgu kazał mnie przywiązać do ławki.

— *Eins* — *zwei* — *drei*!... — komenderował przez zapuchnięty nos.

Gdzie on się tego nauczył? — myślę sobie, ale w tejże chwili spadły cztery kije na moje bose pięty, a ja... obudziłem się.

IV.

Była godzina piąta. Oprzytomniawszy, zerwałem się na równe, ale potężnie ścierpnięte nogi. Okoliczność ta przywiodła mi na pamięć wszystkie szczegóły snu. Metodą retrospektywną doszedłem następnie do tego, co się działo przedtem na jawie — przypomniałem sobie całą moją rozpacz po skończonej pracy redakcyjnej, wreszcie i sam nieszczęsny artykuł. Dziki, fantastyczny sen zmordował mnie okropnie — byłem, jakby zbity. Widocznie żandarmerja senna zrobiła swoje.

— To pierwsza kara za pierwszy grzech dziennikarski — pomyślałem. — Czekajmy, co będzie dalej.

Poszedłem następnie do cukierni. Bojąc się ludziom spojrzeć w oczy, usiadłem w kącie przy niezajętym stoliku. Za chwilę jednak weszło trzech panów, zupełnie mi nieznanych, którzy bez ceremonji rozsiedli się obok mnie i rozpoczęli ożywioną gawędę. Oko moje dziennikarskie dostrzegło na nich łatwo śladów co dopiero strzepanego w hotelu pyłu wiejskiego, a rozmowa, której następnie byłem świadkiem, ugruntowała tylko moje spostrzeżenie i domysł, że mam przed sobą szlachciców-hreczkosiejów.

— Czytał sąsiad, co tam piszą o tej Afryce? — odezwał się jeden z przybyłych.

Zrobiło mi się gorąco.

— Nie — odparł zagadnięty — a co to takiego?

Jeżeli masz serce, czytelniku — o czytelniczkach nie wątpię, że słuchając niniejszej opowieści, uroniły już niejedną łzę współczucia — jeżeli tedy masz serce, zdołasz sobie wyobrazić, jakie męki przechodziłem, słuchając szlacheckiego streszczenia mojego artykułu. Sprawozdanie, co prawda, było dosyć objektywne.

— I cóż na to sąsiad dobrodziej? — spytał opowiadającey, streściwszy, jak umiał, mój elaborat.

Poty na mnie biły. Chciałem wyjść, ale szlachta zastawiła mnie stołkami tak, iż nie mogłem się ruszyć, dławiło mnie zaś w gardle do tego stopnia, że nie zdołałbym był wykrztusić jednego słowa prośby o zrobienie wolnego przejścia. Było widocznie przeznaczonem, abym wypił do dna ten kielich — goryczy?... Gdzież tam! Spotkała mnie prawdziwa niespodzianka.

— Niezły projekt — rzekł jeden, któremu na imię było podobno Hilary.

— Ależ paradny, wspaniały! — zawołał siedzący obok pan Aureli.— Przy tych podatkach, powodziach i konkurencji amerykańskiej nie sposób już wytrzymać dłużej i doprawdy, spieszyć się nam tylko, a uciekać ztąd co prędzej!

— Ja także tak myślę — potwierdził sprawozdawca — tylko czy się to uda? — dodał tonem lekkiego powątpiewania.

— Cóż znowu! — zaprotestowali dwaj pierwsi, wykazując jak na dłoni, całą łatwość wykonania planu. Dlaczegożby się nie miało udać? Statkami do Kamerunu, a potem — panie, tego — i już!... Poczekajmy jeszcze tylko na konwersję w Towarzystwie kredytowem, bo się może z tego okroi co na drogę... Reszta hipoteki i tak na weksle nie wystarczy!

Niebawem też pan Karol — tak go wołano — dał się przekonać.

— A co sąsiad prenumeruje? — zagadnął pan Hilary.

— Ja?... Ja... panie, tego... prenumerowałem dawniej *Refleksję*...

— A to musisz sąsiad zaabonować *Kartaczówkę*! Gdyby nie środek kwartału, tobym ją także zaprenumerował, tem ci bardziej, że cena ta sama. Ale mam już *Hałas lwowski* do św. Jana...

— Ja-bo tam trzymam *Uwiąd* z proboszczem do spółki — rzekł trzeci. Ale jeśli powiadacie, panowie, że *Kartaczówka* lepsza — niech będzie *Kartaczówka*! Namówię księdza, a nie zechce — spróbuję sam.

Zeszła następnie szlachta na inny przedmiot, a ja siedziałem w niemem osłupieniu długą jeszcze chwilę, uszom własnym wiary nie dając. Wstałem wreszcie i wyszedłem na Wały. Zdaleka spostrzegłem idącego naprzeciw znajomego staruszka, udałem jednak, że go nie widzę, chcąc przejść bez powitania.

— A to tak — rzecze starowina — to już jegomość nie poznajesz teraz dawnych znajomych? Ładnie, a ładnie!...

strony obiegają tu pogłoski, iż okupacja Bułgarji jest stanowczo postanowioną, a Kaulbars udaje się do Bukaresztu, aby się porozumieć co do przemarszu wojsk rosyjskich. Byłoby nierozważną rzeczą przyjmować tę wiadomość na serjo, skoro z drugiej strony zapowiadają wkroczenie wojsk tureckich do Bułgarji. Czyż miałoby chodzić o wspólną akcję Turcji i Rosji? Chwilowa opinja w Petersburgu stoi z temi pogłoskami w rażącej sprzeczności.

* * *

Reprezentanci mocarstw zagranicznych zostali zawiadomieni przez rejencję, że Zgromadzenie narodowe rozpocznie swoje czynności w dn. 27. bm.

* * *

Do *Polit. Corr.* donoszą z Petersburga: Gabinet rosyjski otrzymał od mocarstw zupełnie formalne zapewnienie, że mocarstwa nietylko nie sprzyjałyby powrotowi ks. Aleksandra na tron bułgarski, ale że nawet ewentualny ponowny wybór ks. Aleksandra nie pozyskałby aprobaty mocarstw. Także i Anglja miała udzielić to zapewnienie.

* * *

Znany Amerykanin Mackey udzielił Rządowi bułgarskiemu pożyczki w kwocie 10 miljonów franków bez żadnej gwarancji na słowo i bez oznaczenia terminu oddania.

* * *

Oprócz ks. Oldenburskiego wymieniają w Paryżu dość często, jako kandydata na tron bułgarski, ks. Ferdynanda Coburg-Gotha.

* * *

Utrzymują, że konsulowie niemiecki i francuski wyszlą na otwarcie Sobranja swych sekretarzy do Tirnowa, podczas gdy konsulowie austrjacki, angielski i włoski osobiście tam się udadzą.

* * *

Do *Tagblattu* donoszą ze Stambułu: Porta prześle mocarstwom obszerny okólnik, w którym zaprotestuje przeciw wyborom we wschodniej Rumelji do wielkiego Sobrania, powołując się na to, że wybory te niezgodne są tak z traktatem berlińskim, jak i z konwencją z dnia 5. kwietnia 1886 r. W ogólniku tym oświadczy Porta dalej, iż państwo zwierzchnicze nie może uznać wyborów w Rumelji za legalne i ważne.

* * *

W petersburskich sferach wojskowych uważają okupację Bułgarji za niebezpieczne ryzyko. Dzienniki przewidują tylko czynną interwencję Turcji.

Podług *Graždanina* stwierdził Kaulbars, że cały lud bułgarski z małemi wyjątkami formalnie pała nienawiścią przeciw Rosji.

Nowosti dowiadują się podobno ze źródła wiarogodnego, że między Bułgarami wzrasta ruch przyjazny dla Rosji.

Nowoje Wremia utrzymuje, że jest tylko jedna droga do wyjścia. Porta, jako zwierzchniczka Bułgarji, musi przyłączyć się do oświadczenia Rosji, uznającego członków rejencji za uzurpatorów. Wskutek tego rokowania mocarstw z rejencją staną się niemożebne. Do tego nie potrzeba wcale okupacji Bułgarji ze strony Turcji. Jeśli Porta będzie się wahać, wówczas zbliży się godzina interwencji rosyjskiej.

* * *

N. W. Tagblatt donosi z Sofji, że Rząd bułgarski postanowił wysłać zaufaną osobę do sułtana, celem porozumienia się co do osoby przyszłego księcia. Misja ta będzie powierzona byłemu ministrowi G r e k o w o w i albo D i m i t r i e w o w i.

* * *

Pisma rosyjskie występują teraz z projektem okupacji Bułgarji przez Turcję. Widząc bowiem, że interwencja rosyjska do groźnych mogłaby doprowadzić zawikłań, wysuwają teraz na pierwszy plan Turcję i chcą ją użyć za narzędzie do spełnienia swych zamiarów. W sferach politycznych nie biorą jednak tego projektu zbyt serjo.

KRONIKA.

Lwów dnia 20. października.

Wiadomości osobiste. Hr. Henryk S k a r b e k, kurator fundacji śp. hr. Skarbka, wyjechał na kilka dni do Krakowa i Warszawy. — Ks. biskup D u n a j e w s k i przedwczoraj wieczorem odjechał z Krakowa do Wiednia. — Radca ministerjalny K r i s c h e k, referent dla spraw szkół średnich, ze względu na stan zdrowia, ustępuje z Ministerstwa oświaty.

Kalendarz. C z w a r t e k (21.): Urszuli P. M.— Daromiły. Wschód słońca o godz. 6. min. 33, zachód o godz. 5. min. 53.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. W październiku wolno polować: na zające, borsuki, kozły i jelenie, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Na pomnik dla ś. p. Jana Lama nadesłała do naszej Administracji c. k. Straż skarbowa w Tłustem 2. złr. — razem z poprzedniemi 245 złr. 40 cnt.

Dla pogorzelców Kałusza złożył w naszej Administracji dr. K. Maramorosz 10 złr.

Dla pogorzelców Słobody Niebyłowskiej złożył w naszej Administracji p. Mikołaj Kawski 1 złr.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Poczapińce, w powiecie tarnopolskim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogę w kwocie 50 złr.

Los podania do monarchy. Pewien izraelita, dzierżawca myt krajowych w Stawczanach i Lubieniu, wręczył był cesarzowi podczas pobytu w Galicji prośbę, aby monarcha wstawił się (!) za nim do Wydziału krajowego o przychylne załatwienie jego podania, wniesionego o opust z czynszu dzierżawnego. Nadto domagał się ów dzierżawca pewnego wynagrodzenia za to, iż podczas manewrów musiał trzymać otworem rogatkę dla wojska, a przy tej sposobności i inni nieuprawnieni przejeżdżali rogatkę bez opłaty myta. Prośba ta została z kancelarji cesarskiej przydzieloną Ministerstwu spraw wewnętrznych do załatwienia. Tam zrobiono przedewszystkiem „*Befund*“ z powodu nieostemplowania prośby (chociaż podania te nie podlegają opłacie stemplowej), a następnie odesłano prośbę do galic. Namiestnictwa, a władza ta odstąpiła prośbę wspomnianą Wydziałowi krajowemu, który niezawodnie załatwi ją odmownie.

Egzamina prawno-historyczne na tutejszym Uniwersytecie skończyły się wczoraj wieczorem. Na 107 zgłoszonych około 40 odstąpiło, a 10 zostało reprobowanych.

Petycja listonoszów. Krajińscy listonosze wnieśli d. 28. z. m. do Izby posłów petycję, w której proszą o ostateczne uregulowanie ich płacy. Od lat trzynastu petycjonują o to bezskutecznie. Dotychczas istnieje chwiejne i niepewne prowizorjum, zawisłe od etatu i okoliczności, które każdej chwili może być cofniętem. Ale to tymczasowe polepszenie bytu bynajmniej nie odpowiada dzisiejszym stosunkom służbowym, i nie daje żadnego zapewnienia na przyszłość. Listonosze domagają się więc nie czasowego polepszenia bytu, ale pragną zapewnić sobie i swojej rodzinie przyszłość — co się da osiągnąć jedynie przez stanowcze uregulowanie ich płacy. Według żądania petycji, mają być listonosze podzieleni na dwie klasy: pierwsza z płacą roczną 600 złr., druga 500 złr. Prócz tego mają pobierać 25% dodatek aktywalny i kwinkwenia 50%. Czas by był zaprawdę, aby słuszne żądanie tym razem zostało uwzględnione.

Mianowania. Zastępca prokuratora państwa w Tarnopolu, Konstanty Wieczerzyk, został mianowany prokuratorem państwa.

Sekundarjuszem szpitala św. Łazarza, mianował Wydział krajowy dra Stanisława Grzybczyka.

C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Komarnie Piotra Budzińskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Komarnie, a tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Chłopach, Bazylego Seniowa, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Chłopach.

Dostawa dla wojska. Ostatni numer *Tygodnika Rolniczego* zawiera szczegółowe obwieszczenie o dostawach dla wojska w Jarosławiu, Krakowie i Przemyślu. Obwieszczenie dotyczy dostawy chleba i owsa. Interesowani powinni się dokładnie zapoznać z tem obwieszczeniem, by poczynić należyte kroki celem otrzymania dostawy, tak, by ona przejść mogła w ręce bezpośrednich producentów, na czem i wojsko i kraj zyskać tylko może.

Przeniesieni: notarjusz dr. Ant. Z a j ą c z Zastawny do Seretu, a notarjusz Karol M a c i e l i ń s k i z Stanestie do Zastawny.

Przywilej. Ministerstwo handlu przedłużyło udzielony Janowi Wycherze reskryptem z 9. lipca 1882 wyłączny przywilej na ulepszoną sztyftową młocarnię na rok piąty.

Fundacja dla wdów i sierót po urzędnikach skarbowych. P. Adolf br. Jorkasch-Koch, wykonywując przysługujące mu prawo rozdawnictwa zapomóg z fundacji swego imienia dla wdów i sierót po urzędnikach skarbowych, udzielił w roku b. wsparcia Alojzji Fabrycowej, wdowie po kanceliście ck. Prokuratorji skarbu we Lwowie; Marji Klobucznikowej, wdowie po asystencie podatkowym, również we Lwowie; Julji Rischkowej, wdowie po oficjale rachunkowym w Nowym Sączu; Rozalji Ulehla, wdowie po asystencie podatkowym w Krościenku; Marji Amirowiczowej, wdowie po kontrolorze podatkowym w Stanisławowie, każdej w kwocie po 40 złr.; Wiktorji Ludwigowej zaś, wdowie po adjunkcie podatkowym we Lwowie, w kwocie 25 złr. 87 ct.

Zjazd Sokołów. Komitet „Sokoła“ praskiego rozesłał odezwę, zapraszającą na „Zjazd wszech Sokołów w Złotej Pradze, w czerwcu 1887“ z powodu przypadającego w tym czasie dwudziestopięciolecia istnienia Sokoła praskiego. „Pomysł zjazdu wszech Sokołów — są słowa odezwy — przyjęty z ogólnym zapałem przez Sokołów czeskich, powitali również gorąco Sokoły chorwaccy i słoweńscy, a nawet amerykańscy bracia nasi (tj. czescy) czynią już rozległe przygotowania do uroczystej wyprawy za Ocean na ten zjazd pamiątkowy.“

Nowo zorganizowany chór męzki przy Towarzystwie muzycznem ukonstytuował się przedwczoraj wieczorem, wybierając przewodniczącym pana Władysława Kulczyckiego, zastępcą dyrygenta p. Antoniego Koronowicza, zaś do zarządu pp. Filewicza, Luxa, Sołtysa, Stanuchowskiego i Tymoftewicza.

Pożar w Krzywczycach. Wczoraj popołudniu o godzinie $2^1/_2$ wszczął się tam ogień dość gwałtowny, skutkiem którego zgorzały trzy budynki włościańskie. Wysłana na miejsce pożaru nasza straż ogniowa miejska, mając do pomocy straż ogniową pana Adolfa Baczewskiego, zdołała prądem dwóch sikawek zlokalizować ogień w przeciągu 4 godzin, nawet sufity budynków ocalono. Z ubolewaniem i zdziwieniem konstatujemy, że leżąca pod bokiem miasta gmina Krzywczyce nie posiada żadnych rekwizytów pożarnych. To też tylko energicznej pomocy lwowskiej straży ogniowej zawdzięczać należy, że tuż przytykające budynki i folwarki, pomimo silnego wiatru, ocalały. O ile na razie było można zbadać, ogień powstał przez nieostrożność dzieci.

Pamiątkowy męski pierścień złoty, z plecionką ciemnych włosów, a dokoła małemi turkusikami ozdobiony, z napisem wewnątrz: „Pamięć szczęścia i niedoli, dnia 24. stycznia 1830“, złożono przed kilku dniami, jako znaleziony, w policji, gdzie właściciel może go odebrać.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 20. października. Zgubiono portrecik owalny mały, malowany na ceracie, przedstawiający popiersie starszego mężczyzny, na placu Marjackim, złotą broszę owalną, masywną, z trzema zielonkowatemi kamykami, z wisiorkiem formy serca, z turkusem osadzonym wartości do 40 złr., zastawniczą kartkę Banku kredytowego do l. 14279 na srebrny kryty zegarek za 2 złr. zastawiony. — Zakwestjonowano nowy złoty zegarek męski, ankier na 15 rubinów, remontoir, fabryki Pateka w Genewie, znaczony liczbą fabryczną 124289, ze złotemi wskazówkami, ze srebrnym na wierzchnej kopercie osadzonym monogramem „S. M.“

Kraków 18. października. (*Tanie domy za Wisłą, Ruch budowlany. — Kredyt budowlany. — Zmiany w jeneralicji. — Bank galicyjski dla handlu i przemysłu*). W Krakowie utworzyło się towarzystwo, mające na celu budowę tanich domków z ogródkami na Ludwinowie w Zakrzówku, tj. na prawym brzegu Wisły. Ukonstytuowanie towarzystwa tego spowodowanem zostało szalonemi cenami małych pomieszkań, szczególnie dla urzędników, którym dodatek aktywalny zaledwie wystarcza na opłacenie czynszu przez pół roku. Towarzystwo takie przyniesie niezawodnie wielkie korzyści w pierwszej linji właścicielom gruntu za Wisłą, a w drugiej linji samymże stowarzyszonym, w każdym jednak razie sprawi gminie miasta Krakowa znaczny ubytek w podatku konsumcyjnym i dodatkach miejskich, albowiem ci mieszkańcy za Wisłą korzystać będą ze wszystkich instytucyj miejskich w Krakowie, nie biorąc żadnego udziału w ciężarach.

Mimo pory jesiennej ruch budowlany jest ożywiony jakby wśród lata do tego stopnia, iż nawet rozpoczynają budowę całkiem nowych domów. Chęć budowania tanich mniejszych pomieszkań, rentujących się już teraz bardzo dobrze, wzmoże się jeszcze, gdy przyjdzie do skutku ustawa wniesiona obecnie do Rady państwa o uwolnienie zupełne od podatków i dodatków pomieszkań przeznaczonych dla klasy rzemieślniczej. Ważną rolę w podniesieniu chęci do budowania odgrywa i Bank krajowy we Lwowie, który najmniej robi trudności w udzielaniu pożyczek, tak, że w 4 tygodniach od dnia podania pożyczka już jest w rękach pożyczającego pod najprzystępniejszemi dotychczas warunkami. Żałować tylko należy, iż Dyrekcja tego tak użytecznego zakładu kredytowego, nie ma w Krakowie osobnej reprezentacji dla pożyczek na hipoteki miejskie.

Komendant dwunastej dywizji, jenerał Cveits został dziś przeniesionym w stały stan spoczynku. Z powodu swego pełnego taktu zachowania się zyskał on jak najlepszą reputację.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie otrzymawszy bardzo znaczne kapitały, zostanie zreorganizowanym *in capite et membris*. Interesa niezdrowe zostaną zlikwidowane, straty poniesione na cukrowniach, wynoszące bardzo znaczne sumy, wyrównane, gotówka pobrana na asygnaty i książeczki z innych instytucyj zwróconą. W ogóle interes cały zostanie skonsolidowanym i dokładniejszej kontroli poddanym; także mają ustać niepotrzebne wyjaździki itp. Sprawa ta w szczegółach pokrytą jest jeszcze grubą tajemnicą.

Kraków 19. października. Uroczyste poświęcenie domu Rady powiatowej krakowskiej odbyło się w dniu dzisiejszym o g. 10 z rana.

Marszałek p. Alfred Milieski zagaił akt uroczysty piękną przemową, w której zaznaczył doniosłe znaczenie narodowych tradycyj, a chcąc, abyśmy czynnie umieli szanować tradycyjne obrzędy, poprosił ks. proboszcza Siemińskiego z Mogiły, aby zechciał nowonabyty dom Rady powiatowej poświęcić. Ks. Siemiński dopełnił religijnego obrzędu, obchodząc kolejno tak biura Rady, jak Kasy oszczędności, w tymże domu się mieszczącej. Po skończonym akcie poświęcenia powrócili wszyscy do sali posiedzeń, gdzie ks. Siemiński przemówił do zebranych.

W jednym z bocznych pokoi przygotowanem było śniadanie, przy którem marszałek p. Milieski wniósł toast na cześć ks. Siemińskiego, a p. Kirchmajer na zdrowie marszałka, zaznaczając jego niemałe zasługi i gorliwą pracę około dobra powiatu.

Następnie odbyło się posiedzenie Rady powiatowej. Po odczytaniu sprawozdania z czynności Wydziału z ostatniego posiedzenia Rady i odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia tejże, przedłożył radca Kirchmajer imieniem Wydziału sprawozdanie z sprzedaży dawnego domu Rady przy ul. Gołębiej i kupna nowego domu przy ul. św. Marka.

Żywą dyskusję wywołał następny numer porządku dziennego, a mianowicie wniosek Wydziału: Rada powiatowa uchwala wnieść do Sejmu petycję, celem uchwalenia ustawy, aby wszystkie gminy administracyjne i obszary dworskie w kraju posiadały odpowiednią ilość sikawek cylindrowych ssąco-tłoczących do gaszenia pożarów. Wniosku Wydziału bronił w kilkakrotnych przemówieniach radca Kirchmajer, nikt też w całem zebraniu nie zapoznawał bynajmniej doniosłości samej sprawy, ale kilku mówców, mianowicie pp.: Homolacs, Paszkowski, Skirliński dążyło do oznaczenia minimum kwoty bezpośrednich podatków, która miałaby służyć za normę decydującą o ustanowieniu przymusu sprawienia sikawki. — Wydział ma uwagę tę w odnośnej petycji uwzględnić, ma ją jednakże tak wysłać, aby Sejm jeszcze na tegorocznej sesji sprawą tą zająć się mógł. Nie wątpimy, że i inne Rady powiatowe, uwzględniając grozę i ruinę, jakie w kraju powodują te coroczne ogromne pożary, zechcą sprawą tą się zająć i podobne petycje Sejmowi przedłożą.

W Uściu Zielonem rozwiązało Starostwo czytelnię, przeciwko czemu wnieśli członkowie czytelni rekurs do Namiestnictwa. Wiadomość tę podaje *Diło*, utrzymując, że powód rozwiązania nie jest wiadomy.

Do Suchy przybyła w sobotę właścicielka dóbr hr. Aleksandrowa Branicka. Na przybycie jej ludność miejscowa, wdzięczna za doświadczone liczne dobrodziejstwa, urządziła wielką owację z korowodem z pochodniami, wystrzałami z moździeży i t. p.

Wiedeń 19. października. Polepszenie w stanie zdrowia dyrektora kancelaryjnego Izby deputowanych, radcy rządowego Kupki, trwa stale.

Nowa Barbara Ubryk. W Belodar, w Kroacji, odkryto, jak donoszą do *Pest. Lloyda* z Zagrzebia, niedawno temu przerażająco nieludzką zbrodnię. Mianowicie w domu oficera rachunkowego Lichtenberga żyła od długich lat 85-letnia wdowa po kap. Piastowskim, która pobierała miesięczną pensję 26 złr. 25 ct. Tuż obok mieszkał także pensjonowany oficjał Predavacz. Jak długo żył Lichtenberg, staruszce powodziło się nie źle, lecz wkrótce po śmierci jego, Predavacz wraz z wdową po nim, zamknęli Piastowskę do maleńkiej ciemnej komórki, gdzie na słomą pokrytym tapczanie, w łachmanach i głodzona, przepędziła okropne półtora roku. Przypadkiem doniesiono o tej zbrodni do miejskiego fizykatu, którego naczelnik dr. Roblek pospieszył natychmiast na wskazane miejsce i naocznie przekonał się o strasznem barbarzyństwie. Mianowicie komisja zastała staruszkę, jak skielet wychudzoną, na wstrętnem posłaniu, z którego przez cały czas nie złaziła wcale. Okropny odor zapełniał to więzienie. Ujrzawszy kilku obcych ludzi, zawołała biedna kobieta: „A! Bogu Najw. dzięki.... Panowie przyszli zapewne, aby mnie wyratować“! W tej chwili jednak usłyszała głos wdowy Lichtenbergowej, domagającej się, aby ją do komórki wpuszczono. Wtedy zadrżała na całem ciele i zaczęła upewniać, że jej się nic złego nie działo, przeciwnie ludzie ci są jej dobrodziejami, dając jej utrzymanie, gdyż z powodu podeszłego jej wieku pensja poprzednia została jej odjętą. Taką bajkę wymyślili nielitościwi zbrodniarze, którzy nawet czynnie znieważali staruszkę niejednokrotnie. Przewieziona niezwłocznie do szpitala, zeznała, że tylko z bojaźni przed Lichtenbergową mówiła o dobrym bycie swoim i tejże wrzekomych dobrodziejstwach. Rzecz prosta, że wypadek ten zakomunikowano Prokuratorji, która barbarzyńską tę spółkę niewątpliwie do odpowiedzialności sądowej pociągnie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*S. P.*) **Z teatru.** W poniedziałek powtórzono „Trzpiota“ z p. Zimajer w roli tytułowej. Mimo wybornej gry artystki, wspieranej dzielnie przez pp. Frenkla, Walewskiego i Wojdałowicza, przedstawienie poniedziałkowe wlokło się w bardzo powolnem tempie, zdradzając co chwila brak koniecznej repetycji. Już przy sposobności pierwszego przedstawienia tej farsy zapowiedzieliśmy obszerniejszą wzmiankę o występach dotychczasowych pani Rajmond i panny Iżyckiej, które to panie przedstawiają w „Trzpiocie“ role Olimpji i Kataryzny. Do tej pory pomijaliśmy mniej więcej nieszczęśliwe występy sceniczne pań Rajmond i Iżyckiej statecznem milczeniem, sądząc, że mamy do czynienia z dyletantkami; obecnie coraz to częstsze występy obu tych pań każą nam mniemać, że panie Rajmond i Iżycka zamierzają się stanowczo poświęcić scenicznemu zawodowi. Ta okoliczność zniewala nas do zabrania głosu w tej sprawie. Zaczniemy od pani Rajmond; pani Rajmond bawi przy tutejszej scenie rok już blizko i dzięki bezrządowi, jaki panuje od dłuższego czasu w naszym teatrze, grała dotychczas role zupełnie dla siebie niewłaściwe. Pani Rajmond ma głos dźwięczny, dykcję poprawną, przyzwoitą postawę i fizjonomję... w wysokim stopniu niesceniczną. Dla czego więc tak dawniejsza kierowniczka sceny lwowskiej, jak i obecny jej kierownik pozwalają grać pani Rajmund role: pięknej pani Trabut („Małomieszczanie“), uroczej Zuzanny („Ćwiartka papieru“), zalotnej Diany („Georgette“), wreszcie gryzetki Olimpji („Trzpiot“), której pięknością zachwycają się wszyscy mężczyźni — tego pojąć ani wytłumaczyć żadną miarą nie jesteśmy w stanie. Zadaniem niniejszej wzmianki nie jest — o czem zda się nie wątpią nasi czytelnicy — chęć dokuczenia komukolwiek; nie możemy wszakże powstrzymać się od zrobienia uwagi, że ożywiona najlepszemi chęciami gra pani Rajmond budzi w publiczności wrażenie wprost karykaturalne, wstrętne. Do ról w tym rodzaju, jakie w ostatnich czasach grywa pani Rajmond, Dyrekcja musi bezwzględnie zaangażować odpowiednią artystkę, której brak daje się boleśnie uczuwać od chwili ustąpienia z naszej sceny pani Sułkowskiej. Co się zaś tyczy pani Rajmond, jeśli już koniecznie pragnie poświęcić się zawodowi scenicznemu, to radzimy jej spróbować swoich sił w zakresie ról charakterystycznych, najbardziej jeszcze odpowiednich dla jej indywidualności.

O pannie Iżyckiej nie wiele mamy do powiedzenia. Panna Iżycka zdaje się mieć wszelkie dane, by zostać kiedyś pożyteczną artystką — dziś atoli brak jej jeszcze dykcji i — co ważniejsza — temperamentu scenicznego. Pierwszą wyrobić można pracą, temperament trzeba mieć dany z natury. O przyszłości przeto artystycznej panny Iżyckiej trudno dziś jeszcze stanowczo wyrokować.

Wczoraj odbył się benefis i występ pożegnalny pani Adolfiny Zimajer. Benefisantka, przyjęta na wstępie hucznemi oklaskami, odegrała ze zwykłą werwą akt pierwszy „Maskoty“, rólkę Leona w „Grzeszkach babuni“, tudzież monodram Bartelsa „Opowiadanie cioci Salusi“ i Pawłowę w „Kawalerze marcowym“. Po „Maskocie wręczono pani Zimajer wspaniały bukiet, a poprzednio kosz z kwiatów. Publiczność nie zapełniła teatru tak licznie, jakby na to zasługiwał talent artystki, która dziś po raz ostatni wystąpi jeszcze w koncercie na dochód rodziny po śp. Lamie.

Repertuar teatralny. Dziś we środę: „Piękna żonka,“ komedja w 4 aktach M. Bałuckiego.

Koncert na dochód rodziny ś. p. Jana Lama odbędzie się dziś w sali Kasyna miejskiego.

Teatr ruski we Lwowie. Jak to onegdaj donosiliśmy, d. 1. listopada ma zjechać do naszego miasta teatr ruski pod dyrekcją pp. Biberowicza i Hryniewieckiego. Przedstawienia miały się odbywać w sali „Domu Narodnego“. Tymczasem Zarząd odmówił dyrektorom sali wbrew wyraźnej uchwale Walnego Zgromadzenia, które opiewa, że aż do czasu powstania we Lwowie stałego teatru ruskiego sala „Domu Narodnego“ ma być każdego czasu teatrowi odstąpioną. To też nie możemy pojąć, co wpłynęło na odmowną odpowiedź. Spodziewamy się, że decyzja ta nie jest jeszcze stanowczą i będzie zmienioną. Wszak trupa pp. Biberowicza i Hryniewieckiego, należy do najlepszych w Galicji i zasługuje na ogólne poparcie.

Przedstawienie amatorskie, drugie z rzędu, odbyło się w niedzielę, 17. b. m. w „Sokole“. Udział publiczności był nieco mniejszy jak na pierwszem przedstawieniu, a to z powodu atrakcji, jaką dla publiczności stanowiła grana w teatrze hr. Skarbka sztuka „Kościuszko pod Racławicami“. Skutkiem niedyspozycji panny Teb... odegrano zamiast „Płaczących żon“ wesołą komedyjkę „Dzieciaki“. Z werwą i humorem odegrali amatorowie „Dwóch nieśmiałych“ i „Wybór burmistrza“. W przedstawieniu brali udział: „Sokoły“ Janikowski, Piżl, Małecki i Podwyszyński, i panie Koss.., Świt..., które za wyborne wykonanie ról zbierały huczne oklaski.

Przedstawienie skończyło się o $^3/_4$7 wieczór.

Serję nowych tańców tegorocznych rozpoczął p. W. M a d u r o w i c z, znany i ulubiony nasz kompozytor muzyki tanecznej, — wydaniem melodyjnych „Kadrylów Ukraińskich“ (op. 44).

„A Short Sketch of Polish History“ *by Kasimir Litwin. London 1886.* (Dedykowane córce Albjonu p. Nita Redmayne na pamiątkę jej odwidzin kraju bohaterów i męczenników w 1885 r.) Pod powyższym tytułem wydało angielskie Towarzystwo nauk, umiejętności i sztuk pięknych w Londynie krótki rys historji narodu naszego, ułożony przez członka tegoż Towarzystwa, a naszą rodaczkę pannę Wandę Rogala J...., kryjącą się pod pseudonimem powyższym. Celem tej pracy jest zaznajomienie jak najszerszej publiczności w Anglji z historją Polski; to też mimo bardzo starannego wydawnictwa, książka ta kosztuje tylko 6 penc. (około 30 ct.) Całość poprzedzoną jest bardzo pięknie napisaną przedmową. „Zaprawdę — powiada autorka — można nazwać Polskę ojczyzną bohaterów i męczenników; bohaterów — gdyż Polacy dokazywali cudów waleczności dla odzyskania swych swobód; męczenników — gdyż cierpieli za prawą a świętą sprawę swej wiary i ojczyzny. Dziś mówią: Polska nie żyje! Jej ostatnie wysilenia pogrzebane w śniegach Syberji, ostatni okrzyk wolności zagłuszyły ponure dźwięki kajdan itd., a Europa dawno o niej zapomniała. Polska! gdzież jest Polska, na mapach jej nie masz! — powiadają. O nie! Polska nie umarła, spi tylko i żyje wielka jak dawniej, w sercach swych synów i córek. Niech chciwa Germanja zmienia nazwiska polskich miast na niemieckie, niech wypędza Polaków z tej ziemi, którą oni setki lat uprawiali — to przecież nie zagłuszy w nas wiary, że Polska zakwitnie znów silna i pełna chwały, jak za czasów Zygmuntów, Władysławów i Sobieskich. Jej to minioną wielkość pragnę skreślić w tym krótkim rysie, poświęcając tylko kilka słów jej usiłowaniom porozbiorowym. Czytelników zaś proszę o pobłażliwość, jeśli nie wszystko zda się wyczerpującem; pisane było bowiem przedewszystkiem dla przyjaciółki, by ją obeznać z dziejami narodu, którego pomniki niedawno temu podziwiała.“ *Dr. D. W.*

Ruch Stowarzyszeń.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa prawniczego (zapowiedziane pierwotnie na d. 3. października b. r.) odbędzie się we czwartek d. 21. października 1886 r. o godzinie 7. wieczorem w lokalu własnym (ul. Karola Ludwika l. 3. II. p.). Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2. Wybór przewodniczącego. 3. Sprawa jubileuszu dr. Józefa br. S c h e n k a. 4. Wnioski Wydziału w sprawie czytelni i biblioteki. 5. Wnioski członków.

V. Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia „Gremium chrześcjańskich kupców i przemysłowców“ we Lwowie odbędzie się w niedzielę (24. października b. r.) o godzinie 3. popołudniu w lwowskiej sali Ratuszowej.

Zarząd „Gremium chrześcjańskich kupców i przemysłowców“ zawiadamiając o tem członków swoich, robi uwagę, że sprawy, które na tem Zgromadzeniu będą poruszone, są wielkiej doniosłości, i z tego powodu jest pożądany jak najliczniejszy udział członków, tembardziej, że obecnie Towarzystwo to, w myśl uchwały zeszłorocznego Zjazdu, przekształci się na instytucję o szerszym zakresie działania, i przyjąć ma odpowiednie zmiany statutu, oraz nazwę „Galicyjskie Towarzystwo kupców i przemysłowców“. Porządek dzienny: 1. Zagajenie: p. Piotr Miączyński. 2. Odczytanie protokołu i sprawozdania z czynności Zarządu: pan Jan Ihnatowicz. 3. Sprawozdanie komisji kontrolującej: pan Spożarski. 4. Wnioski zarządu: a) zmiana statutu: pan Jakób Lewicki; b) urządzenie specjalnej wystawy wyrobów skórzanych: pan Jan Ihnatowicz; c) sprawa przyszłej krajowej wystawy rolniczo-przemysłowej. 5. Wnioski członków. 6. Wybór nowego zarządu (z 25 członków). 7. Wybór komisji kontrolującej (z 3 członków).

Z izby sądowej.

Złoczów 20. października.

(*Praktyka adwokacka na prowincji*).

[Telegr. naszego specjalnego sprawozdawcy].

(*m.*) Czytelnicy nasi pamiętają zapewne jeszcze ciekawą rozprawę o obrazę honoru, która odbyła się dnia 5. lipca br. w tut. Sądzie powiatowym miejsko-delegowanym. Oskarżone były kobiety, żony adwokatów w Brzeżanach: pp. Marja Madeyska i Józefa Gottliebowa, a to w sprawie karnej prezydenta i członków ck. brzeżańskiego Sądu obwodowego, tudzież adwokata w Brzeżanach dr. Stanisława Schätzla przeciw tymże o obrazę honoru.

Po przeprowadzonej rozprawie, której przebieg podaliśmy wiernie w streszczeniu, ogłosił wtedy sędzia wyrokujący, p. Z a ń k o wyrok, którym panie Marja M a d e y s k a i Józefa G o t t l i e b o w a zostały uwolnione od oskarżenia o obrazę ck. Sądu obwodowego w Brzeżanach, a uznane winnemi przekroczenia obrazy czci prezydenta tego Sądu, nadto pani Marja Madeyska także przekroczenia obrazy honoru dr. Stanisława Schätzla, i pierwsza z nich zasądzoną została na karę jednomiesięcznego aresztu, zamienionego na grzywnę 300 złr., druga na karę trzytygodniowego aresztu, zamienionego na grzywnę 210 złr., obiedwie zaś na ponoszenie kosztów postępowania karnego, a to z powodu, że przeprowadzony dowód prawdy, albo chociażby prawdopodobieństwa, wcale się nie powiódł.

W obec tego, że obrońca oskarżonych zgłosił odwołanie, odbyła się dziś przed zwykłym Trybunałem rozprawa apelacyjna.

Trybunał składają przewodniczący S z y m o n o w i c z, wotanci radcy A l s c h e r, R o ż a n k o w s k i i adjunkt G a r f e i n. Prokuratorję zastępuje dr. F r e n d l, oskarżonych obrońca dr. Andrzej C z a j k o w s k i. Dr. S c h ä t z l stanął w asystencji notarjusza W o l s k i e g o, referentem Trybunału jest G a r f e i n.

Z powodu uwolnienia przy poprzedniej rozprawie oskarżonych od obrazy członków Trybunału brzeżańskiego, zgłosili radcy tamtejsi Bajewski i Kolasiński odwołanie, które Trybunał apelacyjny z powodu braku czynnej legitymacji odrzucił.

Referent odczytał wstęp z zeznań radcy Bajewskiego, złożonych w śledztwie dyscyplinarnem; odczytaniu tych zeznań sprzeciwił się prokurator zarzucając zeznaniom niewiarogodność.

Po obszernem przedstawieniu sprawy przez referenta, żąda obrońca C z a j k o w s k i odczytania stenograficznych zapisków poprzedniej rozprawy, gdyż protokół sądowy różni się od tychże bardzo znacznie, nadto powtórnego przesłuchania i zaprzysiężenia adwokatów Gottlieba i Madeyskiego.

— Przepraszam najmocniej!... — odezwałem się zmięszany.

— No, no! Ja to już oddawna spostrzegłem że jesteś zakochany...

— Ja?...

— Przyznaj się!...

— Ależ, jak Boga kocham, nie!

— No to się zakochasz! — zakonkludował staruszek.—A co tam u was w redakcji słychać?

— Et, co! — odburknąłem zły — ogórki i woda! Psy bić przyjdzie dziennikarzom, albo awantury wyprawiać na ulicy, aby było o czem pisać.

— Co się ty nie na wygadujesz! Mało to się rzeczy dzieje na świecie! A ot!... Kolonizacja Afryki...

— Przepraszam pana dobrodzieja — rzekłem szybko, niekontent z obrotu rozmowy — ale mi się nadzwyczaj spieszy...

— O, o, co znowu! Ona przecież poczeka...

— Jaka ona?...

— Nie udawaj, nie! Albo ja tam wiem zresztą, która z rzędu?...

— Że też to panu dobrodziejowi wiecznie romanse w głowie! — odezwałem się zgorszony.— Mnie tam takie rzeczy już dawno wyszumiały?...

— Fiu, fiu, co mi za statysta! To ty pewnie pisałeś artykuł o Afryce?...

— Ja, czy nie ja — zawołałem rozwścieklony — artykuł jest głupi, a autor jego kompletny warjat!...

Starowina zastanowił się.

— To już widocznie — rzecze po chwili — nie ty pisałeś, kiedy tak mówisz. Jacy wy zazdrośni! — dodał.

— Byłoby o co!... — mruknąłem.

— Powiadam ci — ciągnął dalej staruszek swoje — lat piętnaście czytam *Kartacsówkę* od deski do deski, ale tak znakomitego artykułu jeszcze tam nie było. Co za pyszny projekt! Godziłoby się, żeby który z posłów poruszył tę sprawę w Sejmie..

— Co!... co!...

— No, to w Radzie państwa!..

— Panie dobrodzieju — prawiłem mu — jak Boga kocham, muszę odejść!...

— A to mu pilno! — wykrzyknął staruszek. — No, idź, idź, tylko nie zasiaduj się zbyt długo! — wołał jeszcze za mną — pamiętaj, że na starość będziesz musiał pokutować!...

(*Dokończenie nastąpi*).

Prokurator sprzeciwił się odczytaniu zapisków, natomiast poparł bardzo gorąco drugi wniosek. W dłuższej przemowie wykazał, że nikt tego nie może nawet przypuścić, aby adw. Gottlieb i Madeyski mogli mieć jakikolwiek udział w pisaniu doniesienia do br. Scheaka.

Oskarżyciel prywatny p. Wolski w dłuższem przemówieniu nazywa zapiski stenograficzne produktem bujnej fantazji; jest to odbitka dzikowana, przemawiającego jak się p. Madeyskiemu podobało. Sprzeciwia się wnioskom obrony, obawia się bowiem, aby w razie przesłuchania pp. Madeyskiego i Gottlieba, ci nie dopuścili się krzywoprzysięstwa, gdyż pałają przeciw p. Schätzlowi straszną nienawiścią. Mowca twierdzi, że [illegible] w tej rozprawie z dwoma obrońcami, tj. z p. Czajkowskim i prokuratorem, stawia wniosek odroczenia rozprawy i przesłuchania jeszcze raz wszystkich świadków, a nadto zawezwania całego szeregu nowych.

Wbrew przemówieniu p. Wolskiego sprzeciwia się temu p. Schätzl. Bardzo rozdrażniony podnosi, że jest otoczony intrygami towarzyszy, że Prokuratorja objęła dziś obronę obżałowanych, co nazywa faktem niesłychanym.

Przewodniczący przerywa i wzywa p. Schätzla do porządku, prokurator zaś zastrzega się, aby nie robiono przeciw niemu niesłusznych wycieczek.

P. Schätzl utrzymuje w dalszym ciągu, że sprawa ta jest niczem innem, jak zawiścią o kawał chleba, zazdrością, która skłania obwinionych do paszkwilu na niego. Do Brzeżan sprowadził się dlatego, że mu mówiono, iż go tam przyjmą z otwartemi rękami, uważa Madeyskiego za autora paszkwilu i sprzeciwia się wnioskom obrony.

P. Schätzlowi przerywał kilka razy przewodniczący i wzywał go, aby mówił do rzeczy.

Rozprawa skończy się dopiero popołudniu.

Suczawa 15. października. (*Ułaskawienie*).

Przed miesiącem żandarmerja aresztowała w Dornie 17 włościan siedmiogrodzkich, którzy gwałtem chcieli sobie przywłaszczyć graniczne grunta bukowińskie. Włościan tych odstawiono do tutejszego Sądu i wdrożono przeciw nim dochodzenie karne. Obecnie jednak nadszedł z Wiednia najwyższy rozkaz, aby dalsze kroki powstrzymać i aresztowanych uwolnić, co też nastąpiło.

W skutek takiego samego rozkazu uwolniono wczoraj obywatela rumuńskiego, p. Łukę Kzianga, właściciela ziemskiego z Mitoki (w Rumunji), który za gwałtowne i obrażliwe naruszenie granicznej własności bukowińskiego obywatela p. Meixnera został aresztowanym przez naszych żandarmów i przebywał również w aresztach śledczych tutejszego Sądu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej Lwów-Bełżec. Dowiadujemy się, że Ministerstwo handlu [illegible] linji kolejowej Lwów-Bełżec (Tomaszów). Komisja [illegible] odbędzie się dnia 27. bm. o godzinie 10. rano na dworcu kolei Karola Ludwika we Lwowie.

Sprawozdanie o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

(Przedruk wzbroniony).

Dalszy wykaz wyniku zbiorów tegorocznych podajemy jak następuje:

Potrawu zebrano z morga łąki w powiecie Cieszanowskim przeciętnie po 3 cetnarów metr. w okręgu Niemirowskim po 3—4 cetn. m., w okolicy Bełżca 14—20 cetn. metr., koło Radziechowa zebrano mało, w okolicach Kamionki Strumiłowej z powodu ciągłej posuchy tylko z łąk nisko położonych około 5—6 cetn. m. z morga. Pod Kulikowem posucha wszystko wypaliła, iż nic nie zebrano. W Sanockiem koszono miejscami z braku paszy, tylko po 100 kg. z morga, w Przemyskiem po 3 cetn. m. W Jarosławskiem było po 6 cetn. m. z morga. W Przemyskiem i Samborskiem po większej części nie było co zbierać. W Brzeżańskiem pod Samborem było 415 kg. z morga, koło Sądowej Wiszni po 5 cetn. m. z morga. W okolicach Komarna po 2—3 cetn., koło Żurawna po 2 wozy, pod Bóbrką, Chodorowem i ponad Dniestrem po 16 cetn. metr. Koło Podhajec 800 kg. W Złoczowskiem po 6 cetn. m. W niskich okolicach posucha łąki całkowicie wypaliła, w Tarnopolskiem potraw pięknych, [illegible] W Zbarazkiem po 5—8 cetn. m. miejscami bardzo mało. Na Podolu łąki spalone.

Kukurudzy zebrano z morga w Jarosławskiem po 2 cetn. metr., koło Żurawna 7—9 hektol., w okolicach Bóbrki i Chodorowa po 8 cetn. m. Koło Podhajec po 20 korcy szulkami, pod Glinianami po 35 hektol. W okolicach Jazłowca nad Dniestrem po 8—12 cetn. m. W Kołomyjskiem w górach po 10 hektol.

Koniczyny nasiennej wydał morg w Cieszanowskiem 50 kg., pod Radziechowem wydatek bardzo zły. Koło Kamionki Strumiłowej mają po 1—2 wozy, dotychczas nie młocono. Pod Kulikowem było po 10 kóp. W Sanockiem tylko po 4. Z kopy spodziewają się 2—3 garncy nasienia. Nad Sanem zebrano po 1 cetn. m. z morga, w Przemyskiem 4 kopice, w Samborskiem około Chyrowa po pół korca nasienia. W Złoczowskiem 4 kopy, w Zbarazkiem około 60 kg. W okolicach Kozowy 5—6 kop, w Borszczowskiem plon średni, dotychczas nie młocono.

Kartofli wykopano z morga w powiecie Cieszanowskim 80 cetn. m., w okręgu Niemirowskim 40 korcy przeciętnie, pod Radziechowem tylko 35 korcy, pod Kulikowem po 65 cetn. metr. W Sanockiem zbiór kartofli postępuje bardzo powoli, z braku rąk, dopóki włościanie swoich nie wykopią. Okazuje się na morgu około 60 cetn. m. W Jarosławskiem po 70 cetn. metr. W Przemyskiem po 100 korcy, koło Chyrowa po 40. Koło Starego Miasta po 50, koło Sądowej Wiszni po 80, koło Żurawna po 70 do 120 korcy, koło Bóbrki, Chodorowa przeciętnie 70 do 80, koło Podhajec po 120 kg Szampionów po 99 korcy, w Złoczowskiem po 60—70, w Tarnopolskiem 70 do 100 cetn. m. doskonałego gatunku dorodnych i zdrowych.

(Dok. nast.)

Dla nafty rosyjskiej ustawiła kolej Karola Ludwika w Podwołoczyskach przyrządy, z pomocą których płyn przewożony z Odesy rosyjską koleją Południowo-zachodnią będzie do umyślnych rezerwoarów przelewany i następnie na wozach kolei Karola Ludwika dalej do Austrji transportowany. Na razie przyrządy te nie funkcjonują jeszcze, z powodu trudności technicznych, przeszkody te jednak mają być wkrótce usunięte i z nastaniem sezonu naftowego maszynerja będzie w ruch puszczoną. Kolej Karola Ludwika obiecuje sobie wielkie ztąd korzyści i zawarła już dotyczące umowy z Południowo-Zachodnią koleją rosyjską i z Towarzystwem żeglugi parowej na Czarnem morzu.

NADESŁANE.

Wielmożnemu Panu

Romanowi Barączowi

doktorowi wszech medycyny,

który z ciężkiej, niebezpiecznej i dolegliwej choroby (skrzep krwi w żyłach udowych, połączony z zapaleniem prawego płuca, [illegible]) mnie wyleczył, składam niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie.

Adolf Minasiewicz.

Przegląd polityczny.

Lwów 20. października.

[Napisy na banknotach.] Uchwała Koła polskiego odrzucająca żądanie Czechów, aby na banknotach umieszczone były napisy w językach wszystkich narodowości w skład monarchji wchodzących, sprawiła u nas fatalne wrażenie, ma ona bowiem niewątpliwą cechę germanizacyjną. Tę ubolewania godną uchwałę przypisać musimy głównie wpływowi p. ministra Dunajewskiego. Inaczej przypomina się nam przy tej sposobności tyloletnia działalność pana Ziemiałkowskiego, który zawsze walczył w obronie praw narodowych i może z tego powodu ściągnął na siebie niezadowolenie Stańczyków. Objawiło się ono niedawno w sposób nader niezgrabny w lwowskim organie tego stronnictwa, równocześnie i prawie równobrzmiąco z inwektywami przeciw p. Prażakowi, który tak samo jak i p. Ziemiałkowski nie zapomina o prawach swojego narodu. W ogóle w walce o uznanie naszych praw narodowych, daje się spostrzegać ten dziwny objaw, że akcja p. Ziemiałkowskiego prowadziła zawsze do zwycięztwa, zaś działalność p. Dunajewskiego sprowadza nam klęskę. Uchwała Koła polskiego ignoruje usprawiedliwione życzenia kraju, a Koło polskie opuszcza Czechów w sprawie, w której mieli prawo liczyć na Polaków. Ta na pozór drobna kwestja może łatwo doprowadzić do rozbicia większości Parlamentu.

[Język czeski w armji]. Z Czech, jak donoszą do *Berliner Tagblatt*, wydano do pułków czeskich rozporządzenie, podług którego oficerowie mający zamiar awansowania muszą dobrze władać językiem czeskim.

[Kontrola dróg wodnych i komunikacyj w Królestwie.] Do *Pol. Corr.* donoszą z Warszawy, iż w zachodnich okręgach pogranicznych Królestwa wojskowo-techniczna komisja zajętą jest kontrolowaniem dróg i wodnych komunikacyj. Zarządzenie powyższe pozostaje w związku z rozporządzeniem, wydanem przed dwoma miesiącami do gmin okręgów pogranicznych, aby przyprowadzały do należytego stanu i utrzymywały w porządku wszystkie komunikacje.

[Wiadomości o stanie zdrowia cesarza Wilhelma] są sprzeczne. Podczas gdy do *N. fr. Pr.* telegrafują z Baden-Baden, iż stan zdrowia cesarza jest zupełnie zadawalniającym, donoszą równocześnie do *Figara*, iż cesarz Wilhelm był w sobotę tak osłabionym, że tylko przy pomocy dwóch lokajów mógł się dostać do swego fotelu. Cesarz stracił apetyt, a stan jego zdrowia budzi wielkie zaniepokojenie w otoczeniu. Następcę tronu i ks. Bismarka co dwie godziny telegraficznie zawiadamiają o stanie cesarza. Natomiast znowu *Gaulois* odbiera wiadomość, iż cesarz Wilhelm ma się aardzo dobrze i że 25. bm. weźmie udział w Blankenburgu w polowaniu.

[Darowizna ks. Aumale.] Konserwatywny *Journal de la Oise* pisze: „Wiemy z pewnego źródła, iż p. Freycinet zawiadomił swoich kolegów o stanowczym zamiarze p. Grevego wydania po dekrecie, upoważniającym do przyjęcia darowizny Chantilly, drugiego dekretu, który ma znieść wyrok wydalenia z 14. lipca, wydany przeciw ks. Aumale.

[Margrabia Salisbury], jak donoszą z Londynu, udał się do królowej do Balmoral.

[Chrrchill] przybył przedwczoraj do Paryża i stanął w hotelu Bristol.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Warszawa 16. października. (*Pocztą do granicy*). Odkryto tu ponownie pomiędzy wojskiem w koszarach ruch nihilistyczny, objawiający się przez rozszerzanie gazet treści socjalistycznej i nihilistycznej, w skutek czego gubernator Hurko wydał najostrzejszy zakaz (na wzór ukazów mikołajewskich) czytania przez żołnierzy takich pism i druków, na których nie jest umieszczone zezwolenie komendanta koszar na czytanie książki przez żołnierzy.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 20. października. (*Posiedzenie Izby posłów*). W dalszym ciągu przystąpiono do rozpraw nad ustawą o podniesieniu okręgów wiejskich Sechshaus i Hernals do rzędu miast. P. Matschek;o popiera przedłożenie P. Weitlof oświadcza się przeciw niemu, ponieważ nie uwzględniono żądania Wiednia w sprawie powiększenia liczby posłów. P. Fer. Suess zaznacza, że nie względy sprawiedliwości, ale techniczne trudności przy prawyborach spowodowały przedłożenie ustawy. Sprawozdawca Czartoryski oświadcza, że komisja nie przymusowo ale dobrowolnie wystąpiła za ustawą, poczem uchwalono przejść do rozpraw szczegółowych.

Przy §. 1. wnosi Matscheko, aby dla X. okręgu wiedeńskiego (Favoriten), który dotychczas wybiera z okręgiem IV. osobnego ustanowić posła, tak że Dolna Austrja zamiast 19. będzie wybierała 20. posłów. Żądanie to popierają Herbst i Ed. Suess. Czartoryski wskazuje na to, że obecna ordynacja wyborcza jest dziełem lewicy. Artykuł 1. bez wniosku p. Matscheko przyjęto prawie jednogłośnie, wniosek Matscheka nie uzyskał ⅔ większości.

Przy artykule 2. stawia p. Suess wniosek ustanowienia dwóch posłów dla Sechshaus. Przemawiali jeszcze Oberndörfer, Turnherr, Herbst i Taaffe, który oświadczył, że nie powinno się łączyć sprawy powiększenia liczby posłów ze sprawą zaprowadzenia wyborów bezpośrednich. Artykuł przyjęto w brzmieniu komisyjnem. Wniosek Suessa odrzucono. Resztę artykułów przyjęto bez zmiany.

Rząd przedkłada ustawę o dotację grecko-orjentalnych duszpasterzy w Dalmacji.

Pos. Bojakowsky interpeluje ministra oświaty, dla czego nie zezwolił na przemianę państwowego gimnazjum czeskiego w Kromieryżu na gimnazjum wyższe, w czem interpelant widzi naruszenie interesów intelektualnych narodu czeskiego.

Prezydent oświadcza, że samoistne wnioski dotyczące reformy ustawodawstwa prasowego i Kas oszczędności postawi na porządek dzienny następnego posiedzenia, które się odbędzie w piątek.

Brunszwink 20. października. *Tagblatt* donosi, że agitator welfów] adwokat Wedekind został uwięziony.

Ruszczuk 20. października. Rosja zajmuje stanowisko wyczekujące nim przystąpi do ostatecznego środka, tj. do okupacji. Wszelkie usiłowania ze strony gabinetu bułg. byłyby bezskutecznym, dla tego Kaulbars nie chce wracać do Sofji. Pierwszy warunek zbliżenia, jest zmiana gabinetu, a pierwszym aktem nowego przyjaźnego dla Rosji gabinetu musiałoby być unieważnienie wyborów i zwołanie drugiego Sobranja. Jeśli nie wcześniej, to w każdym razie pod naciskiem lub groźbą bezpośredniej interwencji rosyjskiej Rząd ustąpi po zwołaniu Sobranja, poczem według mniemania rosyjskiego ukonstytuuje się gabinet przychylny dla Rosji. Co do skompromitowanych oficerów, nie ma według zdania Rosji powodu do ścigania, albowiem Stambułow ogłosił dnia 24. sierpnia w Tirnowie amnestję dla współwinnych w zamachu stanu, którą książę we Lwowie potwierdził.

Minister wojny kazał uwięzić komendanta Ruszczuku, majora Filowa, który oświadczył, że nie przyjmuje podyktowanej mu kary.

Do Tirnowo nie udaje się żaden reprezentant rosyjski.

Ruszczuk 20. października. Według doniesienia Ajencji Hawasa, Kaulbars wystósował do Rządu bułgarskiego notę, w której protestuje energicznie przeciw postępowaniu władz bułgarskich w obec poddanych bułgarskich. Wspomniana Ajencja dowiaduje się ze źródła rosyjskiego, że mocarstwa środkowo-europejskie nie będą się sprzeciwiały okupacji, gdyż Rosja zdecydowaną jest dać odpowiednie i potrzebne w tej mierze gwarancje. Kaulbars spodziewa się wprawdzie, że nie dojdzie do tej ostateczności. Ostatnie jednak postępowanie Rządu bułgarskiego powiększyło, znacznie panujące w Petersburgu wzburzenie.

Sofja 19. października. Gadban przybył tu wczoraj, aby uzyskać odroczenie Sobranja. Mininistrowie i regenci mają zamiar odjechać do Tirnowa. Z powodu uciążliwości podróży i pobytu w Tirnowie reprezentanci mocarstw zapewne tam nie pojadą.

Sprawcy zaburzeń w Dubnicy zostali po większej części uwięzieni.

Paryż 19. października. Ponieważ wielu deputowanych skonstatowało, że wczorajsze głosowanie Izby przypisać należy nieporozumieniu, zgodził się Sarrien na wstrzymanie podania o dymisję i będzie obecnym na dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów. Przesilenie to zażegna zapewne Izba przez nowe wotum. Utrzymują, że i Sadi Carnot cofnie podanie o dymisję.

Paryż 20. października. W sferach parlamentarnych zapewniają, że między Rządem a większością przyszło do porozumienia, według którego głosowanie wczorajsze uważać należy za pomyłkę. W ten sposób byłby cały wypadek pomyślnie załatwiony.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 19. październ. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 192 75 do 197·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 223 50 do 226·50, Banku hipot. galic. 278·— do 283·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·— do 101·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·— do 97·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100.— do 101·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93 50 do 94·50. Banku krajowego 4½% w. a. 96·— do 97 25, Banku hip. gal. 6% 101·— do 102·—, Banku hip. gal. 5% 99 30 do 100 80, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102 50 do 103 50. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% losy w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104 25 do 105·25, Komunalne gal. Zakła. kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 100·— do 101·—, Pożyczki krajow. z roku 1877 6% 103·50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1886 95·50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17 50 do 19·50, Losy miasta Stanisławowa 29·— do 32·— V. Moneta Dukat holenderski 5·83 do 5·93, Dukat cesarski 5 86 do 5·96, Napoleondor 9 87 do 9·97, Pół-imperjał rosyjski 10 22, do 10·32, Rubel rosyjski srebrny 1 54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·17½ do 1·19½, 100 marek niemieckich 61 10 do 61·75, Srebro za 100 złr. —·— do —·—. Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają".

Wiedeń d. 20. października godz. 10. min. 35. Akcje kredytowe 269·90, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union 210·—, Kolej Karola Ludwika 194·50, Północn. —·—, Renta papierowa 83·—, Listy zastawne galic. banku h pol. 102·50, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9 92, Rubel papierowy 1 18½. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń d. 19. października godz. i min. 45. Akcje alp. tow. górn 23·—, Węg. akcje kredyt 288·50, Akcje anglo-austr. 109 25, Akcje banku Union 217·50, Akcje Karola Ludwika 194·50, Akcje kolei północnej 231 75. Akcje kol. południowej 108·50, Akcje kolei Alföldzkiej 188·—, Akcje Staatsbahn 241·30, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 225·25, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 172·50, Wiedeńskie losy 124·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 54 25, Galicyjskie oblig. indemn. 104·50, Losy regulacji Cisy 124 10, Losy Länderbanku 217·50, Węgierska renta 103 85, Akcje banku związkowego 102 50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·18½. Węgierskie losy 121 10, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: osłabione.

Berlin d. 19. października godz. 5. min. 36 Rosyjski banknoty 193 90, Akcje kredytowe 457·50, Lombardy 177·50, Galicyjskie 79·50, Kolei rumuńskiej 59 10, Austrjackie banknoty 162 95. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82·40.

Wiedeń d. 19. października godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 83 10, w srebrze 83·95, Renta w złocie 114 90, 5% austr. renta marcowa 100 45, Akcje banku wiedeńskiego 865·—, kredytowego 280·60, Londyn 125 30, Srebro —·—, Napoleondor 9 91, Dukat ces. men 5·91½, 100 marek niemieckich 61·40.

Telegramy zbożowe d. 19. października. — Wiedeń: Pszenica —·— do —·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 27·— do 27·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 8·74 do 8 76 złr., rzepak (na październ.) —.— złr. Berlin: Pszenica żółta (październ.) 148 50 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 35·50 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 51·40 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: d. 20. października: 13·— do 13·25. Brema: 6 30 do —·—. Hamburg: 6·40 na październ. 6 30. na paźdz.-grudz. 6·40. Antwerpja: na październ. 15⅛. New-York: 6 75. Filadelfja: 6·75.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20. października 1886 r

HOTEL FRANCUSKI. K hr. Lanckoroński, z Rozdołu. T. Gulkowski, ze Stańkowa. W. Wolański, z Duplisk. R. Bastgen, z Romanowy. F. Solski, z Przemyślan. H. Engelmann, z Berlina. H. Recheles, z Sasowa. L. Plohn, z Cieplic. B. Appenzeler, ze Stanisławowa. L. Karpeles, z Pragi. W. Korosteński, z Jarosławia.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Leitham, z Wiednia I. Skopal, z Ołomuńca. P. Bayer, z Lipska. I. Krämer, z Ołomuńca. I. Merkler, z Paryża. I. Stehr, z Tryestu. W. Wrześniewski, z Paryża. A. v. Langner, z Brzeżan. O. Horodyński, z Brzeżan. H. Schwager, z Podwołoczysk. W. Angelos, z Bielska.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1886 r.

Według zegaru budapeszteńskiego.

Odjazd ze Lwowa:

11 min. **27** przedpołud. pociąg osob. do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa.
7 min. **10** wieczór, pociąg osob. do Chyrowa, Stryja.
11 min. **40** w nocy, pociąg mięszany do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Lwowa:

2 min. **25** w nocy, pociąg mięszany z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa.
8 min. **12** rano, pociąg osobowy z Chyrowa, Stryja.
4 min. **15** popołudniu, pociąg osobowy z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja.

L. M. 33075 I./1886.

Ogłoszenie licytacji.

Celem wynajęcia **Hotelu Angielskiego** we Lwowie na czas od 1-go Maja 1887 do ostatniego Kwietnia 1893, odbędzie się w I. Departamencie Magistratu kr. st. miasta Lwowa dnia 22. Listopada 1886 o godzinie 12. przedpołudniem publiczna licytacja za pomocą pisemnych ofert.

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę 11.800 zł. w. a. rocznego czynszu.

Oferty mają być zaopatrzone we wadjum odpowiadające 10% ofiarowanego rocznego czynszu.

Bliższe warunki przejrzeć można w I. Departamencie Magistratu m. Lwowa w godzinach urzędowych przedpołudniem.

Magistrat kr. stol. miasta

2580 3—3 Lwowa dnia 8. października 1886.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.